

Letnie opowieści- zabawy w wodzie
Małgorzata Szczesna

Znów jestem na Mazurach nad jeziorem u kuzynów- Roberta i Kasi. Może pamiętacie, że bawię się tu z grupą chłopaków: Maksem, Leonem, Klaudiuszem, Dawidem. Obudziłam się, leżę i myślę, co będziemy dziś robić...

- Ada, ty śpiochu! Wstawaj!- krzyczy Maks, pakując w szybę tuż nad moim łóżkiem.

- Już idę!- mówię, uchylając okno. Przed moją przyczepą stoi cała nasza ekipa.

- Idziemy nad jezioro- mówi Leon, trzymając w ręku wiadro.

- Co będziemy robić?- pytam.

- Zobaczysz.

Schodzimy na pomost, gdzie Robert, Paweł i pan Rysiek szukają wędki. Chłopaki podwijają wysoko spodnie i wchodzi do wody. Odgarniają piasek i pokazują mi coś szarego. To glina, którą wyciągamy z wody i wrzucamy do wiadra. Siadamy na pomoście i robimy z niej różne rzeczy- kubeczki, serca, wałki, które ozdabiamy kolorowymi kamykami. Zanosimy nasze wyroby i kładziemy wokół ogniska, by wysuszyły się i wypaliły.

- A teraz robimy kule z gliny i zobaczymy, kto rzuci najdalej!- woła Maks. Robimy stosy kul i rzucamy.

- Najdalej rzucali Klaudiusz i Maks- oceniają panowie z wędkami.

- A teraz wskakujemy do wody- chłopaki zdejmują spodnie i bluzki i w kąpielówkach wchodzi do wody.

- Nie chłapcie!- wołam, przecierając oczy. Powoli wchodzi do wody, a chłopaki z wszystkich stron nacierają na mnie i obiema rękami rozchlapują wodę. Wtedy potykam się o kamień, przewracam. Robert szybko podbiega, bierze mnie na ręce i grozi chłopakom.

- Ech, ech, ech- kaszlę, bo woda dostała mi się do gardła.

- Ta woda wcale nie jest słodka, ona nie ma smaku- mówię zdziwiona.

- Tak mówi się na wodę, która jest w jeziorach, stawach, rzekach. Tylko taką wodę mogą pić zwierzęta- tłumaczy mi Paweł.

- A słona?

- Słona jest w oceanach i morzach- dodaje pan Rysiek.

- Tak, to prawda, bo jak fala przewróciła mnie, zachłysnęłam się wodą morską i aż drapało mnie w gardle od soli, a oczy mama obmywała mi wodą z butelki.

- Ada, czy ty musisz się ciągle przewracać i próbować, jaka jest woda?- śmieją się chłopaki.

Jeszcze długo bawimy się w wodzie. Pływamy przy brzegu w rękawkach, na dmuchanych kółkach, deskach. Obserwujemy pływającą ławicę maleńkich rybek i rodzinę łabędzi. Nosimy piasek i wodę do piaskownicy, która jest tuż

przy brzegu. Próbuje puszczać kaczki na wodzie, ale nie wychodzi nam to jeszcze.

Po obiedzie robimy małe łódeczki z połówki orzecha. Wkładamy do środka trochę gliny i wbijamy w nią wykałaczkę z nabitą na nią liściem. Kładziemy się na brzuchu na pomoście, spuszczamy łódki na wodę i dmuchamy, aby popłynęły daleko.

- Moja najdalej!- woła Maks

-Nie dmuchajcie tak mocno, bo moja łódka chwieje się i zaraz się przewróci- mówię zdenerwowana.

- Tak jak Ty dziś rano, przewróci się i zachłśnie słodką wodą – śmieją się chłopaki..

Wieczorem dorośli siadają przy ognisku. Na grillu robią kolację: pieką mięsa, kiełbaski, zapiekanki, warzywa posypane przyprawami. Palce lizać!

- Ada, nie jedz tyle, bo nie będziesz miała siły biegać i przegrasz- mówi Leon, wkładając do buzi kolejną kiełbaskę.

- Jeden, dwa, trzy...- liczy maks, bo już bawimy się w chowanego. Teraz, gdy jest ciemniej, łatwiej się schować.

- ...Dziesięć! Szukam!

Siedzę cicho, schowana za najbliższym drzewem i szukam okazji, żeby wyskoczyć i się zaklepać. Myślę, co jutro będziemy robić...